

Rosja. Niedźwiedź na dywaniku



PAWEŁ BEHRENDT

ekspert ds. bezpieczeństwa Centrum Studiów Polska–Azja

Swoją postawą Chiny jednoznacznie postawiły Kreml w roli petenta. Umowa gazowa z Rosją tak naprawdę nie jest dla Pekinu konieczna. Xi Jinping bezwzględnie wykorzystał więc słabą pozycję Putina.

Okrzyknięta przez rosyjskie media olbrzymim sukcesem umowa na dostawy gazu ziemnego może okazać się dla Władimira Putina pyrrusowym zwycięstwem. Całokształt rosyjskiej polityki zaczyna coraz bardziej przypominać chodzenie po linie, a sposób, w jaki Chińczycy prowadzili negocjacje, daje przedsmak tego, co najprawdopodobniej czeka Rosjan w przyszłości.

Szukając sojusznika

Kryzys na Ukrainie postawił rosyjskie przywództwo w sytuacji bez wyjścia: jeżeli Kreml chce kontynuować dotychczasową politykę, musiał zwrócić się w stronę Pekinu. Symbolem zacieśnienia wzajemnej współpracy miała być negocjowana od dekady umowa gazowa. Putin i jego ekipa nie uwzględnili w swoich kalkulacjach tylko jednego: jak na to wszystko zapatrują się Chińczycy. Pierwsze ostrzeżenie ze strony Pekinu nadeszło już w lutym. Stwierdzenie Siergieja Ławrowa, że oba państwa są sojusznikami, spotkało się

z szybkim i stanowczym dementi ze strony chińskiego MSZ.

Prawdziwy cios zadano jednak pierwszego dnia wizyty rosyjskiego przywódcy w Szanghaju, kiedy Chińczycy oświadczyli, że nie podpiszą umowy gazowej. Przyczyną odmowy było nieprzystanie Rosjan na chińskie warunki. Ekipa Xi Jinpinga, zdając sobie doskonale sprawę z trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się Rosja, podniosła wysoko poprzeczkę. Chińskie żądania były następujące: Gazprom samodzielnie wybuduje gazociąg Siła Syberii, ceny gazu będą poniżej 400 dol. za 1000 m³ i powiązane z cenami ropy naftowej, a do tego chińskie przedsiębiorstwa otrzymają udziały w inwestycjach w energetykę na Syberii i rosyjskim Dalekim Wschodzie.

Biorąc pod uwagę opłacalność całego przedsięwzięcia i poważne obawy Rosjan przed chińską ekspansją i kolonizacją obszarów położonych za Uralem, były to warunki niemal niemożliwe do przyjęcia. Kreml usiłował zaproponować Chińczykom współudział w gazoporcie w Nachodce

pod Władywostokiem, propozycja została jednak stanowczo odrzucona.

Putin podkulony

W rezultacie nerwowo kontynuowanych negocjacji okazało się, że względy polityczne są dla Moskwy ważniejsze. Drugiego dnia wizyty doszło do podpisania upragnionej umowy. Szczegóły kontraktu pozostają tajne, jednak na podstawie dostępnych danych można wnioskować, że Rosjanie przystali na niemal wszystkie chińskie warunki. Wart 400 mld USD kontrakt zakłada dostawę 38 mld m³ gazu rocznie przez 30 lat.

Podana kwota sugeruje, że cena surowca będzie zbliżona do tej oferowanej klientom zachodnioeuropejskim, czyli niewiele wyższa od tej, której żądali Chińczycy; ponadto cena będzie powiązana z cenami ropy naftowej. Gazprom samodzielnie zbuduje sieć przesyłową do granicy z Chinami. Do tego podpisano dodatkową umowę, w myśl której chińskie koncerny zainwestują 5 mld dol. w sieć energetyczną na Syberii. Jest bardzo mało prawdopodobne, żeby kontrakt nie gwarantował Chińczykom odpowiednich udziałów, zysków i wpływów.

Swoją postawą Xi jednoznacznie postawił Putina w roli petenta. Umowa gazowa tak naprawdę nie jest dla Chin konieczna, kupują tańszy gaz w Turkmenistanie, krajach Zatoki Perskiej i Afryki. Warto wspomnieć, że na rynki azjatyckie zaczął już trafiać gaz z Papui-Nowej Gwinei, co zapewnia państwu regionu jeszcze większą dywersyfikację dostaw.

Inne podpisane w trakcie szczytu umowy są mało znaczące albo nie wnoszą nic nowego do relacji rosyjsko-chińskich. Interesujące jest za to oświadczenie o wspólnym zwalczaniu fałszowania historii

II wojny światowej. W wypadku Chin jest to wymierzone w Japonię i paradoksalnie może stanowić problem dla Rosjan.

W swojej polityce Putin wyraźnie stawia na dobre stosunki z Tokio, nawet pomimo jego przyłączenia się do wymierzonych w Rosję sankcji. Moskwa od ponad roku ma Japończyków perspektywą uregulowania sprawy Wysp Kurylskich, a ci pomimo 60 lat negatywnych doświadczeń wierzą w zapewnianie płynące z Kremla. Być może Putin będzie starał się wykorzystać chińsko-japońskie spory dla swoich korzyści, pytanie tylko: czy Chiny dadzą się wykorzystać?

Polityka Chin będzie się koncentrować na przywróceniu postanowień traktatu nerczyńskiego z 1689 r., w którym Rosja uznała się za wasala Państwa Środka

Kolejną kwestią pozostaje zacieśnienie współpracy wojskowej. Dowodem na to miały być otwarte przez obu przywódców wspólne manewry morskie Joint Sea-2014. Obie floty ćwiczyły na Morzu Wschodniochińskim działania antyterrorystyczne, antypirackie oraz stricte bojowe. Co ważne, niemal równoległe Chińczycy przeprowadzili samodzielne manewry na Morzu Żółtym.

Będziecie wasalem

Nie ogłoszono jednak podpisania żadnych kontraktów zbrojeniowych. Jest to o tyle

ciekawie, że w marcu prezydent Putin wyraził zgodę na sprzedaż Chinom najnowszego systemu przeciwlotniczego S-400; w styczniu ogłoszono, że powstaną trzy nowe fabryki produkujące ten system, a media spekulowały, czy zakłady będą pracować na potrzeby Chin. Wyraźnie widać tutaj, jak zmieniła się sytuacja w ciągu ostatnich 10 lat. Chiny są coraz mniej zainteresowane kupnem rosyjskiego uzbrojenia w ilościach hurtowych, interesują je technologie najnowsze albo takie, których jeszcze nie zdołały opanować, jak nowoczesne silniki lotnicze. Znamienne, że poważnym konkurentem na tym polu stawali się dla Rosjan Ukraińcy.

Z deklaracji rosyjskich przywódców wynika, że widzą oni partnerstwo z Chinami jako nowy antyzachodni blok. Tym-

czasem w Chinach patrzy się na to zupełnie inaczej. Współpraca z Rosją jest politycznie korzystna, ponieważ Moskwa swoimi działaniami odciąga uwagę Zachodu, a szczególnie USA od Azji.

Równocześnie z chińskiej perspektywy Rosja jest takim samym rywalem jak Zachód, a nawet gorszym, gdyż zajmuje dawne chińskie ziemie (Kraj Nadmorski i tereny nad Amurem). W Pekinie nie będzie zgody na odbudowę wielkomocarstwowej Rosji. Polityka Chin będzie się raczej koncentrować na przywróceniu postanowień traktatu nerczyńskiego z 1689 r., w którym Rosja uznała się za wasala Państwa Środka. Podpisane w Szanghaju kontrakty jedynie utrwalają rosnącą nierówność we wzajemnych relacjach i przyspieszają realizację chińskich planów.